Nr. 307. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 6 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Odesska komedja.

Lwów 7 lipca.

Zdawało się, że bunt na „Potemkinie", to najwyższy akord w galopadowym koncercie klęsk rosyjskich; zdawało się, że ta ostatnia klęska jest najsroższą ze wszystkich, jakie Rosja w ciągu ostatnich siedemnastu miesięcy poniosła i to wszystko, co potem nastąpi, może być już tylko bladem jej echem. Tymczasem, nie minęło jeszcze dni cztery, a widzimy, że „Potemkinowska" klęska została już na dalszy plan zepchniętą przez klęskę następną, dziesięćkroć od niej większą, dziesięćkroć straszniejszą, bo klęskę admirała Kriegera, który w imieniu cara udał się na poskromienie buntowników.

Nasamprzód telegrafowano: „— Potemkin zbuntował się!"

Jakkolwiek wypadek taki nie często się zdarza i jakkolwiek klęska Rosji wskutek tego była ogromna, rzecz sama dała pogodzić się jeszcze z tem, co o stosunkach rosyjskich wiemy, lub czego dymyślać się było można. Bunt na okręcie wojennym, jakkolwiek w innych warunkach, świat widział już i Europa zdziwiwszy się na chwilę, z tem większem zaciekawieniem wyglądała, jak sprawa ta się skończy.

W 48 godzin po pierwszym, przyszły z Odessy telegramy następne: „— Sebastopolska eskadra pod wodzą admirała Kriegera przybyła do Odessy w celu ukarania „Potemkina. Ten ostatni wpłynął w utworzone przez okręty eskadry Kriegera koło i poddał się, poczem załogę „Potemkina" przewieziono okutą na inne okręty floty, która następnie, pozostawiając „Potemkina" w Odessie, z powrotem do Sebastopola odpłynęła."

A więc — i epilog buntu. Buntownicy skazani przez sąd wojenny na śmierć i znowu ład i porządek w flocie czarnomorskiej zaprowadzony. Tak przynajmniej zapewniały Europę doniesienia informowanych przez władze rosyjskie odesskich korespondentów biur Reutera, Havasa i Stefaniego.

I znowu 24 godzin tylko minęło, a przybyły znowu skądinąd telegramy, zadające kłam poprzednim. Z Costancy w Rumunji doniesiono, że „Potemkin", który rzekomo kapitulował w Odessie i którego załoga albo w kajdanach oczekuje wyroku śmierci, albo też już straconą została, przybył tam zupełnie swobodnie pod czerwoną flagą i przy pełnej załodze, zabawił w porcie godzin kilkanaście, nabrał żywności, wody do picia, węgla i znowu odjechał na pełne morze w niewiadomym kierunku.

Europa osłupiała!

I istotnie. Okazuje się, że to, co zaszło w Odessie między zbuntowanym „Potemkinem" a wysłaną w celu ukarania go eskadrą karną Kriegera, nie ma choćby w przybliżeniu podobnego do siebie przykładu w historji flot całego świata. Okazało się, że korespondentów biur umyślnie fałszywie informowano, że „Potemkin" nietylko nie poddał się wcale carskiemu admirałowi, ale przeciwnie, raczej stojący na czele innych 5 pancerników wraz z odpowiednią liczbą krążowców i torpedowców admirał Krieger, kapitulować musiał przed buntownikami z „Potemkina" i sromotnie uciekł z powrotem do Sebastopola, rad z tego, że ze swej eskadry jeden tylko stracił okręt, który połączył się z buntownikami.

Faktem jest, że admirał Krieger nie ośmielił się zaczepić „Potemkina"; faktem jest, że pozwolić musiał na to, iż buntownicy wymierzyli weń swe działa i swobodnie porozumiewali się z załogami jego pancerników, a następnie w bezpośredniem jego sąsiedztwie się przesunęli, wyzywając go, a on nie mógł ich ukarać, gdyż z a ł o g i w s z y s t k i c h j e g o o k r ę t ó w, o d m ó w i ł y m u p o s ł u s z e ń s t w a. Tak więc, jeden zrewoltowany okręt, odniósł zwycięstwo nad całą wysłaną w imieniu cara eskadrą.

Do „Potemkina" przyłączył się drugi okręt „Pobiedonosec". Kriegerowi nie pozostało nic innego, jak rychłą ucieczką salwować się przed buntem na reszcie okrętów. Wrócił więc do Sebastopola i połowę okrętów ulokował w dokach, rozpuszczając ich załogę.

Bardziej upokarzającego dla państwa zdarzenia, historja nie zna już chyba, a szczytem dezorganizacji i anarchii nazwać można to, że cała liczna eskadra tył podaje przed jednym okrętem, w celu ukarania którego ją wysłano.

Chciano wreszcie ratować, co się dało tylko. Aby więc zachować dla cara bodaj resztę okrętów, uwolniono ze służby ich załogi, tak, że dziś, bez jednego wystrzału, czarnomorska carska flota zupełnie niemal istnieć przestała.

Większej tragikomedji jak z „Potemkinem" świat nie widział, większej kompromitacji, nie przeżyła Rosja nigdy jeszcze.

Polacy w Odessie.

Cały świat ma od dni kilku zwrócone oczy na tzw. „południową Palmirę", stanowiącą dziś niezaprzeczoną chlubę starożytnego Euxinu. Nie od rzeczy też będzie zapoznać się, pobieżnie bodaj, z życiem braci naszej, rzuconej, dla tych czy owych względów, na tę pozastepową okrainę caratu.

Polaków, łącznie z członkami załogi wojskowej, liczy Odessa około 36.000 na ogólną liczbę 587.000 mieszkańców, według spisu ludności z r. 1901.

Jestto więc kolonja poważna, na którą składają się najprzeróżniejsze żywioły.

Z wieku i urzędu pierwszeństwo należy oddać szlachcie rodowej, która po zbombardowaniu Odessy przez flotę francusko-angielską w r. 1854 i ustalonym następnie, a szalenie szybkim, wszechstronnym rozwoju miasta portowego, jęła się tu tłumnie osiedlać, zjeżdżając głównie z Podola i Ukrainy, już to dla kształcenia dziatwy, już to dla osobistego kierowania zbytem produktów rolnych.

Dopóki te ostatnie nie znajdowały konkurencji w zbożu amerykańskiem, dopóki port służył wyłącznie prawie za jeden olbrzymi spichrz pszenicy i kukurydzy, zwożonych z urodzajnych stepów pobliskich: dopóty fortuny pańskie wzrastały szalenie szybko, czego po dziś dzień widzimy ślady w postaci pięknych will i pałaców, których właściciele Polacy dorównywali bogacącym się Grekom, Turkom, Rumunom i żydom.

Na tle tego dorobku zbożowego wyrosła druga kategorja braci naszej: — eksporterzy i pośrednicy handlowi. Ci ostatni stanowią tu żywioł najruchliwszy, a jako ludzie, dobrze uposażeni, trzymają za głowę wszystkie sprawy kolonji, do której wchodzą nadto: oficjaliści biur rządowych i prywatnych, adwokaci, lekarze, inżynierowie, drobni przemysłowcy, kupcy, tudzież czeladź ich i cała armja robotników, wraz z członkami załogi wojskowej, licznie przysyłanymi tu z poborów w Królestwie i w gubernjach zachodnich.

Tym sposobem niemasz tu prawie żadnej kategorji pracy, któraby nie miała przedstawiciela w osobie mniej, lub więcej „prawomyślnego" Polaka. Prawomyślność ta razi, oczywiście, przedewszystkiem w dorobkiewiczach, których sprawy narodowe tyle obchodzą, ileby się dało na nich uszczknąć gotowego grosza. Cynizm i brutalność w tej mierze uderza każdego przybysza, który umie słuchać, patrzyć i... pobłażać.

Nowy osiedleniec z kategorji inteligentów musi też wywalczać sobie prawo bytu niemal siłą pięści, nikt go bowiem z rodaków nie poprze i nie przytuli; przeciwnie: uważany będzie za intruza, który corychło powinien uciekać, byle nie ogryzł szczątka jakiej smakowitej kosteczki.

Z wyjątkiem katolickiego towarzystwa dobroczynności, kierowanego stronnie, jak zresztą wszystkie instytucje tego rodzaju, w których więcej chodzi o godności honorowe przewodników, niż o fakt ratowania bliźnich, niemasz tu nic, coby uodrębniało Polaków w szeregu innych, a tak licznych w Odessie narodowości, z wyjątkiem jużci kościoła, pozostającego jednak pod zarządem proboszcza-Niemca, a więc również nie zadowalniającego duchowych potrzeb kolonji.

To też nic dziwnego, że ta ostatnia rozpada się na dwie główne partje: mniejszą, zamożną — obojętnych i większą, ubogą — malkotentów.

Nieustanne tu zatargi wzajemne, w których niekiedy nawet i pięść bywa w robocie, a których przykre echa od czasu do czasu przedostają się na szpalty pism warszawskich lub petersburskiego *Kraju*, zatargi, dzięki którym większość wywalczyła sobie jednak drugi kościół katolicki, ukończony przed dwoma laty, stanowi tło wspólnego pożycia obu partyj, którym z uśmiechem najwyższego politowania przygląda się trzecia — najgłówniejsza, bo już spanoszona i niezależna materjalnie.

Myliłby się jednak, ktoby, wobec tak ryczałtowego potępienia, chciał ferować doraźny wniosek o naszych braciach odeskich. Owszem, są i tu jednostki dobrze myślące, których zabiegi i praca nie pozostają bynajmniej bez skutku

Cześć nadewszystko kobiecie polskiej, która wszędzie i w każdych warunkach Polką ostać się umie!

Ona to, święta i czysta, odczuje zawsze niedolę bratnią, ona, rumieniąc się za wyzięblonego groszoroba-małżonka, poda doraźną dłoń pomocy, ona i nikt, jak tylko ona, umie trzymać wysoko sztandar narodowy.

To też Polkom Odessa zawdzięcza pensjonat panien, od lat kilku prowadzony w duchu czysto polskim, tudzież kółko, patronujące kształcącej się młodzieży naszej; Polki stanowią o poparciu teatru polskiego, jeżeli od czasu do czasu na grunt odeski zawita, Polkom też jeden z literatów warszawskich zawdzięczał powodzenie swego odczytu, jaki przed czterema laty głosił w języku polskim w Odessie, Polki wreszcie stanowią główny kontyngens czytelniczek książek polskich i pism perjodycznych, których do Odessy w r. 1901 przychodziło pocztą około 2000 egz, podczas gdy *Kraj* petersburski posiadał w tym samym roku około 200 abonentów.

W Odessie istnieje jedna księgarnia polska i jedna czytelnia — obie jednak wegetują zaledwie, a księgarnia głównie prowadzi... nuty! A jednak u niejednego z zamożniejszych Polaków widywaliśmy piękne księgozbiory, świadczące bądź co bądź o zamiłowaniu swojszczyzny i... gotowości na dane hasło...

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w Odessie w r. 1825 mieszkał Adam Mickiewicz, jako nauczyciel gimnazjum Richelieu'go, których to obowiązków nie pełnił jednak dla różnych przeszkód. Z innych znakomitości naszych bawił tu również za lat młodych Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), który w Odessie szkoły ukończył.

Nadmienić winniśmy, że najbardziej wzięte kąpiele błotne pod Odessą stanowią własność Polaka, że najpierwszorzędniejszą cukiernią w mieście zarządza Polak, że najlepszym okulistą jest również nasz rodak, że wszystkie prawie tanie jadłodajnie są utrzymywane przez Polki, że Odessa zaszczyca się obuwiem warszawskiem i że wogóle wszystko, co polskie i warszawskie, cieszy się na tamtejszym gruncie opinją pewnej wyższości dobrego gustu i smaku. Toż samo dotyczy osób, jak i rzeczy.

Dobra i taka opinja, skoro na lepszą zdobyć się nie można!...

Na zakończenie winniśmy dodać, że w ostatnich latach nieurodzaju, exporterzy nasi zwrócili się do handlu z Dalekim Wschodem. Wielu z nich wyjechało nawet do Portu Artura i do Charbina.

Jak na tem wyszli, można sobie w duszy dośpiewać.

Nie lepiej, oczywiście, dzieje się w tej chwili tym, którzy na spokoju i prawidłowej eksploatacji portu opierają cały swój byt i przyszłość! — *bl.* —

Mały fejleton.

Cudowny lek.

(Bajeczka).

W krainie Słońca powiędły kwiaty, ptaszki śpiewać przestały, liście przedwcześnie pożółkłe opadały z drzew, bo córka króla tego państwa czuła się nieszczęśliwą i duszą całą pożądała śmierci. Jej gorące, słoneczne serce zapałało gwałtowną miłością do syna króla Lodów, od którego dzieliło ją raz na zawsze nieubłagane przeznaczenie.

Nigdy się zbliżyć nie mogli do siebie, — nigdy utonąć w słodkim uścisku; on stopniałby się w żarze jej serca, ona skostniałaby w jego objęciu!

Pośrednikami były więc tylko wietrzyki wiośniane, lub burze jesienne, aż wreszcie platoniczna ta miłość sprzykrzyła się księciu Lodów, który dla utrzymania dynastji, poślubił kobietę swej sfery.

Wiatr halny przyniósł tę wiadomość do krainy słońca, a biedna księżniczka uczuła, że pęka jej serce. Zachorowała i pragnęła umrzeć; w całej więc krainie było smutno i ponuro!

Darmo zwołano najprzedniejszych lekarzy, — nikt jej pomódz nie zdołał. Dni i noce spędzała płacząc, a łzy jej były tak pełne trującej goryczy, że gdzie tylko upadły, tam zamierało wnet życie...

Jeden z ministrów królewskich, dowiedział się, że gdzieś w Tatrach, w okolicy kościeliskiej, na wysokiej górze, blisko państwa Słońca, żyje znachorka, która zna cudowne leki. Lotem błyskawicy poleciał na miejsce, porwał starą babę — stuletnią może — i stawił ją przed królem.

— Skarby dam ci, jeżeli mej córce powrócisz zdrowie! — zawołał stroskany ojciec.

— Skarby? A wszak ci najdroższe twe skarby, promienie słońca i tak mamy; cóż mi dać nadto możesz?

— Wszystko, czego pragniesz!

— Wyleczę twą córkę bez darów, bo tych nie potrzebuję.

Pozwól mi tylko powrócić do gór ukochanych, a za mną w czas jakiś, samotna, niech pospieszy twa córka. Tam ją uleczę, a raczej tam uleczoną zostanie.

Stało się!

Sama jedna opuściła królewna złocisty pałac swego rodzica, idąc z zachodu ku wschodowi. Gdy znalazła się już daleko od domu i noc nadchodziła, oglądnęła się nie bez strachu, słyszała bowiem oddawna jakieś kroki poza sobą.

Ujrzała dwie obce postacie, pełne powagi i smutku.

— Kto jesteście? — zawołała głośno.

— Twoje damy dworskie.

— Nie znam was! Zresztą nikogo nie wezmę ze sobą.

— Prócz nas!

— Któż jesteście, pytam?

— Moje nazwisko: Troska!

— Moje zaś: Wspomnienie:

I szły we trójkę z zachodu na wschód.

Poważne i pełne smutku towarzyszki, nie opuszczały królewny ani na chwilę, ani w dzień, ani w nocy. Pełniły przy niej najpunktualniej służbę, czasem na zmianę, najczęściej obie razem.

Droga prowadziła przez państwo Rozkoszy i krainę złota; nic jednak królewnej nie zajęło, nic rozweselić nie zdołało. Z każdym dniem stawała się bledszą i smutniejszą, a twarz jej od czasu do czasu krasił ów dziwny rumieniec, który jest niby zapowiedzią przedwczesnego zachodu.

Szła, szła, aż przyszła do jakiegoś kraju, o którym nigdy nawet nie słyszała. Przed nią sterczały dzikie, poszarpane, olbrzymie skały, o dziwacznych kształtach, spoglądające jednak dumnie ku wyżynom, z których zeszła. Stoki gór okryte były gdzieniegdzie jałowym, biednym lasem, wśród którego widniały czasem żółtawe polanki. Na jednej z nich stała skromna, z dylów i desek ubita chatka, a przed nią uwijała się młoda, zdrowa, silnie zbudowana kobieta, zajęta zbieraniem mile woniejącego siana.

Piosenka nie milkła w jej ustach.

Blade dziewczę królewskie spoglądało przez

---

(5)

KAZIMIERZ GLINSKI.

ZYNDRAMOWIE.

GRZEGORZ.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!...

WSZYSCY.

Na wieki wieków!

Grzegorz stawia świeczniki na kominie).

KASZTELANOWA.

Grzegorzu! czułam, jak zadrżały świeczniki w rękach twoich, gdyś je stawiał.

GRZEGORZ.

Usunęły mi się na marmur, miłościwa pani — i zgrzytnęły.

KASZTELANOWA.

Czy widzisz?

GRZEGORZ.

Co, jaśnie wielmożna pani?

KASZTELANOWA.

Dziwne tęcze grają dookoła płomieni świec.

GRZEGORZ.

To zawżdy tak, zanim się wzrok ze światłem oswoi.

KASZTELANOWA.

Czy słyszysz?...

GRZEGORZ.

Co, jaśnie wielmożna pani?

KASZTELANOWA.

Tętent!...

JULJA.

Marku!

GRZEGORZ.

To pewnie z pastwiska konie pędzą.

KASZTELANOWA.

Wichr!...

GRZEGORZ (patrząc w okno).

Osina się nawet nie ruszy.

KASZTELANOWA.

Szum, jakby wód wezbranie...

JULJA.

Marku!

(Wchodzi Mademoiselle Voitout, prowadząc za rękę ociągającego się Stacha; za nimi idzie Schultz, popędzając wychowanka bzu gałązką. Stach idzie, jak senny.)

VOITOUT.

Au lit! au lit, garçon mal élevé!... (do Julji) Madame! Stache ne veut pas m'écouter!...

SCHULTZ.

Schlafen! schlafen!... est is schon spät!.. Mein Gott! was soll ich mit diesem Knaben machen?...

JULJA (bierze dziecko za rękę).

Stachu!... idź, Stachu!... mama sama do łóżka cię położy.

STACH.

Nie... nie... nie...

VOITOUT.

Allons, Stache!...

SCHULTZ.

Kommen Sie, Herr Prinz!...

STACH.

Nie... nie...

JULJA.

Dlaczego nie idziesz, dziecko?...

STACH.

Jak mi — mamusiu... senno (chwieje się),

JULJA (przypadając na kolana).

Stachu!...

MAREK (który podbiegł i za ręce go wziął).

Dlaczego on tak drży?

STACH (kuląc się).

Zimno mi — stryjciu!...

JULJA (podbiega do drzwi).

Czy to kto drzwi pootwierał? taki przeciąg!..

Ks. PIOTR.

Chłód owiał i moje stare nogi.

(Światła nagle gasną).

MAREK.

Kto zgasił światła?

Ks. PIOTR.

Zatrzymały się wszystkie zegary naraz!

(*Błyskawica z grzmotem.*)

MAREK.

Błysk!

Ks. PIOTR.

Grom!...

(Julja podbiega do Stacha, Marek biegnie do okna, które otwiera gwałtownie — i patrzy).

MAREK.

Chmura ciemna nad naszym domem stanęła.

JULJA.

Jezus Marja! Jezus Marja!...

Ks. PIOTR.

Daleko gdzieś piorun uderzył, bardzo daleko!...

STACH (z krzykiem).

Mamo!

(Przypada do kolan matki, wskazując na rozsuniętą kotarę, na WIDMO w oścież drzwi stojące okryte szatą powłóczystą, z włosem rozwianym, z oczyma pałającemi, majestatyczne, piękne widmo niewieście, na piersi mające wielki znak krwawy).

Ks. PIOTR (z przerażeniem).

Wszelki duch!...

(Podczas zamieszania, kasztelanowa podniosła się, blada, poważna i przerażająco spokojna. Na widmo nie patrzy, patrzy przed siebie nieruchomemi, szeroko rozwartemi oczyma; w lewej ręce trzyma krzyż żelazny, który miała przy łańcuchu; opuszczoną dłoń prawą, wsparła o poręcz krzesła. Widmo znak daje dziecku, by szło).

STACH (wyciąga ręce do Marka).

Stryjciu!... ta mara mnie woła... woła... woła...

MAREK.

Nie bój się, nie drżyj... To sen — to sen — to sen!...

STACH (z wysiłkiem robiąc krok naprzód).

Ta mara mnie ciągnie do siebie... (cofa się). Ja nie chcę, nie chcę, nie chcę!...

JULJA (osłaniając go).

Ukryj twarz dziecko w fałdach mojej sukni — ukryj twarz!...

STACH.

Nie pomaga twoja suknia, mamo!

JULJA.

Zamknij powieki!...

STACH.

Widzę ją, mamusiu, przez powieki zamknięte. (*WIDMO daje znak*). O! znowu daje znak ręką... (*W szale*). Mamo!... (*chwyta się za głowę, walcząc z siłą tajemniczą, która go ciągnie).*

MAREK.

Nie szalej!...

JULJA.

Ratujcie mi dziecko!

STACH.

Ona mnie weźmie — weźmie — weźmie!...

JULJA.

Cofasz się — i idziesz, drżysz — i potrzysz!... Stachu! Stachu!...

(*WIDMO daje znak*).

STACH (przypadając do Kasztelanowej).

Babciu!... (*tuli się, chwyta ją gorączkowo za nogi*).

KASZTELANOWA (po chwili).

Idź!...

chwilę z podziwem na ten obraz zdrowia i wesołości i z utajoną zazdrością spytała:

— Ktoś ty — ty wesoła i szczęśliwa?

Kobieta podniosła głowę, spojrzała na gościa, uśmiechnęła się uprzejmie i rzekła:

— Zowię się Praca! — i powróciła do swego zajęcia i śpiewała jak przed tem.

— Jak szczególnie oryginalnem jest to, czem się zajmujesz; pozwól, że pójdę za twym przykładem.

Młoda kobieta podała gościowi w milczeniu grabie, a księżniczka poczęła zgartywać siano. Zrazu szło trudno, później czemraz łatwiej, a gdy zmęczona wieczorem, otarła pot z czoła, na ustach jej pojawił się gość dawno niewidziany: uśmiech zadowolenia!

Kiedy wieczorem, pokrzepiona garnuszkiem mleka i kawałkiem placka ułożyła się do snu, ze zdziwieniem spostrzegła, że jedna z jej towarzyszek zniknęła.

— Uśmiech twój wypędził Troskę, rzekło z wyrzutem „Wspomnienie“. Teraz ja ci tylko pozostaję...

Księżniczka postanowiła we wszystkiem naśladować uprzejmą swą gospodynię; wstawała do dnia, pracowała dzień cały, kładła się z zachodem słońca i spała — spała jak królewna! Raz, gdy jasny promień księżyca osrebrzył śnieg, leżący w żlebach Giewontu, przyszedł jej na myśl królewicz Lodów, którego kochała tak gorąco.

Ale rzecz dziwna! Nie umiała marzyć o nim tak, jak marzyła kiedyś i mimo wszelkich wysiłków, by myślą przy nim pozostać — usnęła.

Na drugi dzień jakiś niezwykły ruch zbudził ją wcześniej niż zwykle. Zerwała się z twardego łoża, spojrzała na pole i widzi jak Praca dźwiga na rękach jakąś wynędzniałą bladą postać.

— Kogo to dźwigasz droga gosposiu? — pyta królewna.

— Kogo? Twą drugą towarzyszkę: Wspomnienie! Umarła nieboga z braku sił!

— Więc sama jedna zostałam na świecie! — z pewnym żalem zawołała królewna.

— Nie! zostajesz ze mną — poważnie odparła Praca, — zostajesz do czasu, gdy zupełnie przyjdziesz do siebie.

Księżniczka pozostała i wyzdrowiała.

A potężny król, wdzięczny za pomoc doznaną od znachorki, udzielił Tatrom naszym dziwnej siły uzdrawiającej...

Zakopane w czerwcu. *Viola.*

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 6 lipca.

Teatr miejski: „Nasi najserdeczniejsi“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali „Gwiazdy“: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zawodowego ślusarzy, kowali, elektro-mechaników itd. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (6): Izajasza pr. — Izasława — (23): Ahrypiny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +18° R. Pogoda.

Przeniesienie. Kierownik Ministerstwa kolei żelaznych powołał koncepistę krakowskiej dyrekcji dr. Leopolda Starzewskiego, do służby w Ministerstwie kolei żelaznych.

(STACH idzie jak senny za widmem, wskazującem majestatycznem ruchem ręki, a dziwnem podniesieniem ducha).

JULJA.

Jezus Marja!... Jezus Marja!... jaka go chwyta moc?... Stój!... stój!...

MAREK (chcąc go zatrzymać).

Porywa go wichru pęd!... Do zatrzymania sił nie mam!...

Ks. PIOTR.

Exorciso te...

(Błyskawica i grom jednocześnie, jakby w dom uderzył. Ksiądz pada na klęczki, za nim, jak by kosą podcięci VOITOUT, SCHULTZ i GRZEGORZ. JULJA z krzykiem piersią na próg się wali, za którym STACH do WIDMA się zbliża. MAREK przypada do nieruchomie stojącej matki, pochylony w przerażeniu w twarz jej patrzy, a WIDMO otula dziecko w swój płaszcz i wśród szelestu wichrów i śnieżnej zawieji, ginie powoli w nieprzeniknionych cieniach nocy).

KASZTELANOWA (głosem spiżu).

Święty Boże! Święty mocny! Święty, a nieśmiertelny — zmiłuj się nad nami!

(Głos jej pośród grzmotów głuchych, ale przeciągłych i gwizdu wzmagającej burzy, brzmi wyraźnie, doniośle, a pełen grozy tajemniczej. MAREK za rękę ją chwyta).

MAREK.

Matko!...

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolejowego zamianował starszego komisarza budownictwa Władysława Przystawskiego, zastępcą naczelnika II sekcji konserwacji w Turce, oraz odwołał poprzednio ogłoszone przeniesienie rewidenta Marjana Zabłockiego z lwowskiego kierownictwa budowy kolei do dyrekcji we Lwowie.

Stypendja. Namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji przemyskiej w kwocie rocznych 240 kor, Semenowi Iwanusykowi, uczniowie V klasy II gimnazjum w Przemyślu. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji familijnej im. Jakóba Kulczyckiego w kwocie rocznych 360 kor., począwszy od roku szkolnego 1904/5, Włodzimierzowi Daszynicz Kulczyckiemu, uczniowi II roku nauki 2-klasowej szkoły ludowej w Kulczycach, krewnemu fundatora.

Z powodu upałów w szkołach. Rada szkolna krajowa rozporządziła, aby w szkołach, w razie upałów, nauka trwała rano od godziny 7 do 9, a popołudniu, o ile to możliwe, urządzane były spacery i wycieczki.

Dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej złożył ofiarodawca, nie chcący być wymienionym za pośrednictwem dra S. do rąk delegata „Macierzy“ M. Paszkudzkiego kwotę 300 koron. Bóg zapłać za zacną ofiarność narodową!

Nowa księgarnia nakładowo-sortymentowa, z kierunkiem jednak ściśle dewocyjnym, ma powstać niebawem w naszem mieście. Księgarnia, oprócz mszałów, modlitewników i dewocjonalij wszelkiego rodzaju, ma prowadzić dział obrazów treści religijnej, tudzież pracownię haftów kościelnych i mozaiki szklanej. Słyszeliśmy, że młody przedsiębiorca-fachowiec ma z góry zapowiedziane poparcie duchowieństwa, a nawet ewentualnie, w razie potrzeby, współudział materjalny kilku osób wpływowych i zamożnych.

Kolej Chabówka-Zakopane. Na onegdajszem zgromadzeniu akcjonarjuszy tej kolei przyjęto sprawozdanie zarządu za rok 1904, zatwierdzono bilans i udzielono zarządowi absolutorjum. Czysty zysk w kwocie 39.000 koron przeznaczono na dotowanie funduszu rezerwowego, oraz na wypłatę kuponu po 15 k. 76 h. od akcji pierwszeństwa. Do rady nadzorczej wybrano na lat trzy p. Kazimierza Schwarzenberg Czernego, do komisji rewizyjnej na 1 rok: pp. Jana Wolskiego, Wiktora Czechowskiego i Artura Hankego. Przezesem rady wybrano ponownie hr. Władysława Zamoyskiego, zastępcą jego p. Kazimierza Laskowskiego.

Praktyki wakacyjne słuchaczy politechniki lwowskiej we fabrykach krajowych. Na życzenie „Koła technickiego pomocy przemysłowej“, centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, uznając rozbudzenie zamiłowania i zmysłu dla pracy w przemyśle w naszej młodzieży technickiej za jeden z pierwszorzędnych czynników rozwoju przemysłowego kraju, zwrócił się do krajowych fabryk z prośbą, by przyjmowały słuchaczy politechniki lwowskiej na praktykę wakacyjną. Pewna liczba firm, uznając słuszność powyższego poglądu, oświadczyła gotowość zadośćuczynienia tej prośbie. Nadto centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, przeznaczył czterysta koron jako zawiązek funduszu na zasiłki dla tych niezamożnych, a zasługujących słuchaczów politechniki, którzy bez takich zasiłków, nie mogliby odbywać owych bezpłatnych praktyk. Jest nadzieja, że fundusz ten będzie zasilony z innych źródeł, także kwotą jakichś 200 koron przez samą „Pomoc przemysłową techników“.

Nieudałe oszustwo. Mayer Ingleib z Rawy ruskiej, wywiózł z fabryki Baczewskiego za Żółkiewską rogatką, 165 litrów wódki i rumu, nie uiściwszy przy kasie należnej za to sumy 231 koron 30 halerzy. Było to przed tygodniem jeszcze, wczoraj jednak pan Ingleib był do tego stopnia odważny, że poszedł znowu do fabryki i znowu chciał w taki sam „tani“ sposób kupić różnych spirytualjów. Poznano go tu jednak, przytrzymano i oddano w ręce policji. Skradzione przezeń przed 8 dniami wódki, odebrano mu.

Pod zarzutem szpiegostwa zaaresztowano tymi dniami w Tarnobrzegu pomocnika technicznego, Włodzimierza Jachnę, który z ramienia geometry Niewiadomskiego, pracował nad zdjęciem planów wałów ochronnych i uregulowania ich stanu hipotecznego. Jachna zwrócił na siebie uwagę hulaszczem życiem i częstem odbieraniem z poczty bardzo znacznych kwot. Zastanawiało też, że Jachno, wykonywując powierzone sobie prace, operował przeważnie w gminach, położonych u samej granicy rosyjskiej. Władze poczęły śledzić jego postępowanie i kiedy zm. po nagłym wyjeździe do Paryża, wrócił znowu do Tarnobrzega, przyaresztowano go. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono dwa kufry listów, rysunków, odbitek z map, planów, oraz przybory fotograficzne i wielki zapas chemikaljów i trucizn wszelkiego rodzaju. Wszystko to odesłano przemyskiej prokuratorji państwa do zbadania, a Jachnę, podejrzanego o konszachty z Rosją, odstawiono pod eskortą do Przemyśla.

Czyn bohaterski. Piszą nam z Niska: W dniu 30 bm. kąpało się w rzece Sanie wiele osób a między niemi trzech młodzików, którym wobec obecnych przy kąpieli — zachciało się udawać — pływaków. Ci młodzieńcy na głębokiej i wezbranej rzece urządzili sobie wyścigi w pływaniu na drugi brzeg (około 5 0 kroków. Kiedy już byli dalej niż w połowie Sanu z brzegu usłyszano krzyk. Odważni młodzieńcy osłabieni długiem pływaniem i wśród wiru na bezdennej głębinie — zaczęli tonąć, wołając ratunku. Jedna jeszcze chwila, a fala ciągnąc osłabionych do dna — byłaby niewątpliwie pochłonęła wszystkich, bo już dwóch kilkakrotnie zanurzyło się w wodzie.

Z brzegu widziano co się dzieje. Jeden okrzyk: „toną!“ — „ratujcie!“ — był hasłem, że dwóch bohaterskich panów, a to p. Tereszczuk adjunkt podatkowy i p. Górnikiewicz kancelista rzucili się w nurty rzeki i popłynęli zagrożonym na pomoc.

Z zapartym oddechem śledzono ruchy dzielnych ludzi — bo głowy tonących znikły z powierzchni wody. — Naraz i nasi bohaterowie zanurzyli się w wodzie — chwila straszna — cisza u brzegu. — Wreszcie na powierzchni wody ukazał się p. Tereszczuk trzymając dwie głowy za czupryny a po chwili pan Górnikiewicz z trzecim chłopcem. Łódź przewozowa, która pospieszyła na pomoc, ułatwiła dostawienie topielców do brzegu, gdzie dzięki opatrzności, przyprowadzono ich do życia.

Publiczność z uwielbieniem powitała u brzegu tych zacnych panów, którzy z narażeniem życia własnego uratowali drugich od niechybnej śmierci — a sądzimy, że ze strony kompetentnej władzy spotka ich zasłużona nagroda.

Marsz śmiertelny. Z Poli donoszą, iż podczas marszu, który w okolicach Poli odbył batalion pułku obrony krajowej przeszło 200 żołnierzy padło ofiarą udaru słonecznego. Batalion ten wyruszył na ćwiczenia wprawdzie o godz. w pół do 5 rano, rano, ale już o godz. 8 rano upał był tak wielki, że lekarz pułkowy spadł z konia i złamał nogę. Mimo to marsz odbywał się dalej, skutkiem czego 40 żołnierzy padło, a blisko 200 zachorowało tak, że musiano ich odstawić do szpitala. Według opowiadania żołnierzy, oficerowie objawiali im wielkie współczucie. Zwłaszcza odznaczył się w tym kierunku Polak, kapitan Łubieński, który sam niósł broń, wziętą od kilku żołnierzy, którzy z powodu osłabienia ustawali w drodze.

Tablica pamiątkowa dla Chopina. Grono polaków, przebywających na kuracji w Karlsbadzie, w poparciu inicjatywy adwokata Leopolda Méyeta, postanowiło uczcić tablicą pamiątkową dom, w którym w roku 1835 mieszkał Fryderyk Chopin w Karlsbadzie. Projektodawcy wzięli się raźno do roboty. Poseł Włodzimierz Gniewosz był już u burmistrza Karlsbadu, p. Schaefflera, a następnie u starosty miejscowego i uzyskał od nich pozwolenie na zbieranie składek i wmurowanie medaljonu, oraz tablicy pamiątkowej. Z kolei delegat zwrócił się do właściciela tej nieruchomości, p. Smeka, który z największą uprzejmością zgodził się na propozycję i ze swej strony przyrzekł wszelkie w tej sprawie poparcie. Wykonanie popiersia Chopina w płaskorzeźbie projektodawcy mają powierzyć artyście rzeźbiarzowi, Antoniemu Popielowi, twórcy kolumny Mickiewicza we Lwowie.

„Ofiary pracy“. Na cmentarzu w Göschenen wznosi się pomnik, wystawiony na cześć robotników, którzy zginęli podczas budowy kolei Gothardzkiej. Na pomniku tym widnieje napis: *Le vittime dellavoro.* (Ofiary pracy). Podobny pomnik wzniesiony ma być wkrótce pod Izelle, dla uczczenia pamięci tych, co zginęli podczas budowy tunelu Simplońskiego. Wykonanie powierzono rzeźbiarzowi Trevesan z Monzy. Główną część pomnika stanowić będzie blok granitowy, a na nim wyryte zostaną nazwiska 57 ofiar i odpowiedni napis. Przypomnieć tu należy, że otwarcie kolei Simplońskiej nastąpi dokładnie w sto lat po ukończeniu drogi Simplońskiej za Napoleona I. Dnia 25 września 1805 r. drogę tę otwarto dla pojazdów lżejszych, a dnia 3 października dla ciężkiej artylerji. Zupełnie wykończona była dopiero w 1813 r.

Polacy w Petersburgu. Następujący uczniowie Polacy ukończyli w roku bieżącym II gimnazjum petersburskie: Alfons Bijasiewicz, Wacław Konieczko, Stanisław Kozakiewicz, Jerzy Lande (medal złoty), Steinkeller i Aleksander Turowicz. Gimnazjum to obchodziło obecnie jubileusz 100-letniego istnienia; założone było przez Siestrzeńcewiczów.

Z kraju.

Horodenka (*Bursa dla synów włościańskich*) Doświadczenie uczy, iż po naszych szkołach wiejskich znajdują się częstokroć synowie włościan, którzy odznaczają się pilnością większemi zdolnościami i przytem ochotą gorącą do dalszego kształcenia się, a tylko brak funduszów staje im w tem na przeszkodzie. Obowiązkiem społeczeństwa naszego jest takim biednym chłopom dopomagać do dopięcia celu, albowiem światło wyższej nauki nie istnieje tylko dla zamożnych. Wobec tego postanowił zawiązany komitet z posłem Wielowiejskim na czele, założyć w Horodence bursę, w którejby synowie niezamożnych ludzi, obrz. łać. narodowości polskiej, odznaczający się pilnością i chęcią do nauk znaleźli przytułek, pomoc w nauce i opiekę rodzicielską. Wychowankowie tej bursy mogliby uczęszczać do tamtejszej 6-klasowej szkoły ludowej, a potem dostać się do szkół średnich lub innych zakładów naukowych.

Mając na względzie, iż wielu będących obecnie chlubą naszego narodu pochodzą z ludu i pierwszą pomoc w bursach znaleźli, zwraca się komitet do uczuć patrjotycznych społeczeństwa polskiego z prośbą o przyczynienie się choćby najskromniejszym datkiem do powstania tej instytucji polskiej na naszych kresach, którą chce koniecznie wprowadzić w życie z dniem 1 września rb. i ku temu już wszelkie potrzebne poczynił kroki. Łaskawe datki należy nadsyłać na ręce p. dyr. Kasy oszczędności Tytusa Zulaufa.

Założce. (*„Sokół“*). Po długich trudach i skrzętnej pracy, zdobyło się nasze towarzystwo „Sokół“ na wybudowanie własnej sokolni i w niedzielę, 9 bm., odbędzie się jej uroczyste poświęcenie. Ze świętem tem sokolem łączy się druga uroczystość: poświęcenie sztandaru, który jest darem p. Damiana Udryckiego w Łukawcu.

Już dzisiaj miasto nasze jest niezwykle ożywione przygotowaniami, a zapewniony współudział okolicznych gniazd sokolich, licznych delegatów i okolicznego obywatelstwa, zapowiada jaknajwspanialszy wynik tego święta sokolego na wschodnich krańcach naszego kraju.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Zwracamy uwagę na znajdujące się na ostatniej stronie obwieszczenie licytacji na oddanie w zarząd dóbr Szutromińce obejmujących przestrzeń około 960 morgów znanej z urodzajności ziemi.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Nasi najserdeczniejsi“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro w piątek, teatr zamknięty.

W sobotę, „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

W niedzielę, wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Franciszka Domnika; muzyka M. Świerzyńskiego.

W poniedziałek, teatr zamknięty.

Po gościnie dramatu lwowskiego w Kijowie.

Kijów, 1 lipca.

Piszę pod wrażeniem tych chwil pięknych i „górnych“, któreśmy tu wszyscy przeżyli dzięki występom dramatu lwowskiego pod wodzą dyr. Pawlikowskiego. Powiedzieć, że byliśmy zadowoleni, radzi, szczęśliwi — byłoby niewystarczającem na oddanie nastroju, w jakim tutejsza kolonja polska przyjęła dramat lwowski. To, czego doznaliśmy na pierwszą zaraz wiadomość o przyjeździe do prastarej stolicy naddnieprowej artystów polskich, a potem na dźwięk słowa polskiego ze sceny i widok tylu serdecznych, urokiem polskości owianych postaci poetyckich — Raptusiewiczów, Milczków, Jowialskich, Łatków i t. d. — to, czegośmy pod wrażeniem tego wszystkiego doznali, to był zapał, entuzjazm, zachwyt. I jeżeli używa się wyrażenia: „płakać z radości“, to myśmy płakali, młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety, młodzież, wszyscy — i nie tylko w Kijowie, ale nawet hen daleko poza jego murami, wszędzie, gdzie tylko bije serce polskie, na ziemiach dawnej Ukrainy, Wołynia, Podola. Kto nie miał jeszcze sposobności widzieć, jak silny wpływ wywiera żywe słowo ze sceny, ten mógł się o tem przekonać teraz, z okazji gościny trupy lwowskiej w Kijowie.

Ale bo też — pomijając już względy patrjotyczne — przybył do nas teatr polski, w całem tego słowa znaczeniu doskonały, z wybornym repertoarem i z wybornym personalem. W ciągu tych kilku przedstawień, danych ku odświeżeniu ducha i pokrzepieniu serc polskich, przewinęli się przed nami: Fredro (ojciec) z „Zemstą za mur graniczny“, „Jowialskim“ i „Dożywociem“, Przybylski z łobuzowatymi „Wickiem i Wackiem“, Rydel z „Zaczarowanem kołem“, a oprócz nich Perzyński z „Lekkomyślną siostrą“ i Przybyszewski z „Złotem runem“. Te dwie sztuki ostatnie zainteresowały publiczność jedynie ze względu na skończoną naprawdę grę artystów lwowskich, ale nie w takim stopniu, jak wymienione powyżej. I nie dziw. Chcieliśmy zanurzyć się w atmosferze polskości, wchłonąć w siebie jej woń, odświeżyć ducha i pokrzepić serca. A gdzież szukać tej polskości, jeżeli nie w naszym Fredrze; gdzież silniej pulsuje szczera, prosta, serdeczna natura polska, jeżeli nie w „Wicku i Wacku“; gdzież wreszcie przemawia silniej czar języka polskiego, jeżeli nie w “Zaczarowanem kole“. To też Fredro, Przybylski, Rydel — największe święcili tyumfy, dzięki zarówno sobie samym, jak i prześlicznej reprezentacji.

Grane były ich sztuki naprawdę wzorowo. Panowie: Chmieliński, Feldman i Nowacki, a z pań: Bednarzewska, Gostyńska i Stachowiczowa — niezatarte po sobie w pamięci Kijowian pozostawili wrażenie. Były może tu i ówdzie także i słabsze kreacje — p. Solski np. nie zrobił w „Jowialskim“ spodziewanego wrażenia — ale całość przedstawień trupy lwowskiej wypadła tak, że najwięksi wybrednisie z pośród publiczności rosyjskiej, która widziała przecież taki znakomity teatr moskiewski Stanisławskiego, nie mieli dość słów uznania i pochwał dla gości lwowskich. Żegnano też ich serdecznie, z całego serca, z wdzięcznością i żalem zarazem.

Ostatnie przedstawienie dramatu lwowskiego było jednem pasmem nieustannych owacyj. Grano „Złotego cielca“ Dobrzańskiego i „Wicka i Wacka“ Przybylskiego, wobec wypełnionej po brzegi widowni teatralnej. Po trzecim akcie „Wicka i Wacka“ odbyła się owacja na cześć dyr. Pawlikowskiego i artystów. Z góry, z lóż i krzeseł, posypały się kwiaty i w ciągu minuty cała scena była zasłana kwiatami. Od Kijowian ofiarowano dyrektorowi wspaniały puhar z winetą, kuty ze srebra, mający u góry prześlicznej roboty wizerunek „Złotej Bramy“, owej historycznej, w którą uderzył Bolesław. Z jednego boku puharu herb miasta Kijowa „Michał Archanioł“, z drugiej monogram T. P. Nadto, prócz szeregu wieńców, wręczono p. Pawlikowskiemu tacę srebrną od pani Łubkowskiej. Owacja tak była pełna powagi i nastroju, iż wszystkich wzruszyła do głębi serca.

Urządzono także bankiet na cześć gości ze Lwowa. Odbył się on w sali hotelu Europejskiego, w tem samem miejscu, gdzie ongi przed 40 laty grano po polsku. Gospodarzami byli pp. Kimayer, Czesław Łoziński i mecenas Łychnowski. Podczas serdecznej atmosfery bankietowej pierwszy przemówił w imieniu Kijowian p. Łychnowski, zaznaczając zasługi p. Pawlikowskiego dla teatru polskiego i wdzięczność wszystkich Polaków z Kijowa za przyjazd nad Dniepr. Następnie toastowali pp. Godziszewski, Staniszewski i Gawiński. Dyr. Pawlikowski odpowiedział nadzwyczaj serdecznie i podziękował w imieniu swojem i drużyny lwowskiej za gościnne przyjęcie. Po skończonym obiedzie odbyła się przejażdżka statkiem po Dnieprze.

Współdyrektorowi teatru lwowskiego, p. Gliksonowi, który był aranżerem widowisk polskich, wręczono przy sposobności brelok złoty, wysadzony drogimi kamieniami.

W dniu 28 zm. odprowadziliśmy na dworzec kolejowy gremialnie drogich gości naszych. Pożegnanie było owacyjne. Okrzyki: „Do widzenia“ towarzyszyły odjazdowi pociągu.

W pamięci Kijowian zostanie na długo dziesięć dni tych z pobytu Lwowian nad Dnieprem...

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć głos jednego z tutejszych pism rosyjskich o o ostatniem przedstawieniu dramatu lwowskiego. Pismo to, należące do najpoważniejszych i najbardziej rozpowszechnionych, *Kijewskije Odkliki,* pożegnało w ten sposób trupę lwowską po reprezentacji „Złotego cielca“ i „Wicka i Wacka“:

„O grze pp. artystów, po umieszczonych u nas na ten temat uwagach p. Wołoszyna, mówić nie ma już potrzeby, gdyż przyszłoby nam powtarzać się. Grali więc znakomicie, a grali wszyscy, począwszy od głównych w sztukach osobistości, a skończywszy na lokajach i pokojówkach, a nawet na niemych statystach. Przez cały czas przedstawienia byliśmy w pełnym zachwycie, nie widzieliśmy sceny, dekoracyj, nie widzieliśmy aktorów, a tylko śledziliśmy przebieg rozwijającej się przed naszemi oczyma zupełnie realnej komedji życiowej. Widzieliśmy, jak zupełnie realni, żywi ludzie przeżywali codzienną komedję życiową z jej przyjemnościami i goryczami, z jej śmiesznemi i smutnemi stronami, z jej codzienną prozą i okruchami poezji, rzadko spotykanemi w życiu przeciętnego społeczeństwa.

„Autorowie, a szczególnie p. Przybylski, przy pomocy artystów, dali nam prawdę życiową, zaś gra tych ostatnich, bez zarzutu, bez najmniejszych wad, bez cienia jakiejkolwiek przesady, głównie się do tego przyczyniła. Jak powiedziałem, z grających nikt się na czoło nie wybijał, gdyż wszyscy grali jednakowo znakomicie, jeśliby zaś trzeba już było koniecznie zwrócić na kogo specjalną uwagę, chyba tylko na pp. Feldmana, Solskiego i Nowackiego, jako główne osoby w sztuce p. Przybylskiego, grających Klepackiego i dwu jego synów Wicka i Wacka. Bezwzględnie doskonałą była również i pani Gostyńska w roli typowej starej panny Pauliny, gracjalistki czy klucznicy w domu Żymalskich; bardzo miłą była panna Jankowska w roli młodej panienki Heleny, córki Żymalskich; znakomicie oddał swą rolę postawionego w krytycznem finansowem położeniu właściciela dóbr Żymalskiego p. Chmieliński; typowemi postaciami byli pp. Kwiatkiewicz, Jaworski, Bielecki i Antoniewski w rolach sąsiedzkiej szlachty itd. Słowem, wszyscy byli doskonali, wszyscy byli na swojem miejscu i wszyscy bezwarunkowo zasługiwali na te owacje, jakie im po każdym akcie robiono“.

„Lecz kulminacyjnego punktu dosięgły te owacje po trzecim akcie „Wicka i Wacka“. Była to cudowna, nigdy niezapomniana chwila, w której ucieleśniły się nietylko wzajemne sympatje, powstałe między salą widzów a sceną, ale i coś więcej, coś głębszego, niż proste uznanie publiczności dla dobrych artystów. W tym niemilknącym gromie oklasków, w tym deszczu kwiatów, literalnie zasypujących proscenium, w tych wieńcach, adresie i innych upominkach, odczuć było można prócz gorących sympatyj, łzy smutku i radości, wywołane spotkaniem z kimś drogim, niewypowiedzianie miłym, do kogo dawno, długo rwało się serce i kogo od wielu lat uważano już za zmarłego, pogrzebanego, on jednak nagle zmartwychwstał i znowu jest wśród nas, żywy i jak dawniej drogi, miły, swój, nigdy niezapomniany, za którym pół wieku prawie tęskniło serce, nad którym bolała zmęczona, szarpana dusza...

„Tak, była to cudowna chwila i kijowska publiczność polska długo ją będzie pamiętać, długo wdzięczna będzie p. Pawlikowskiemu i znakomitym artystom pozostającej pod jego kierownictwem trupy za to, co dla tej publiczności uczynili. A wreszcie należą się im serdeczne życzenia szczęśliwej podróży.

„Bóg zapłać“! i „Szczęść wam Boże! panowie!“ *Wa...*

Bunt na „Potemkinie“.

Nota załogi „Potemkina“ do mocarstw.

Przed opuszczeniem Constanzy załoga „Potemkina“ wystosowała do tamtejszych władz prośbę, aby do reprezentantów mocarstw przesłały następującą notę: „Komenda pancernika „Kniaź Potemkin“ rozpoczęła rozstrzygającą walkę z autokracją. Donosząc o tem wszystkim rządom europejskim, uważamy za swój obowiązek oświadczyć, że zapewniamy zupełną nietykalność wszystkim obcym statkom na morzu Czarnem i wszystkim portom czarnomorskim i zatokom“.

Pomimo tej noty „Potemkin“ — jak donoszą z Constanzy — przytrzymał pod Sulmą statek włoski i zabrał z niego węgle.

Raport załogi „Potemkina“, doręczony władzom rumuńskim.

Załoga „Potemkina“ doręczyła władzom rumuńskim następujący raport o przyczynie wybuchu buntu:

„Dnia 11 października pancernik „Kniaź Potemkin“ powołany został do służby. Podczas całego czasu załoga przez przełożonych była źle traktowaną, a szczególnie otrzymywała bardzo złe pożywienie. Niezliczone razy załoga domagała się lepszego pożywienia, próśb jej jednak nie uwzględniono.

Dnia 12 czerwca pancernik znajdował się w zatoce tendrowskiej, gdzie odbywał ćwiczenia w strzelaniu. Dnia 13 czerwca przywieziono z Odessy mięso, które cuchnęło i pełne było robaków, tak, iż absolutnie nie nadawało się do gotowania. Mimo to zgotowano dla załogi obiad z tego mięsa. Dnia 14 czerwca załoga nie chciała jeść tego mięsa; każdy majtek zadowolił się chlebem i wodą. Gdy komendant statku o tem się dowiedział, polecił zawezwać wszystkich marynarzy na tylny pokład. Komendant zapytał majtków, dlaczego nie chcą jeść mięsa, na co mu odpowiedziano, iż mięso cuchnie i pełne robaków. Komendant zapytał następnie, którzy majtkowie będą jedli mięso i przypomniał o skutkach nieusłuchania wojskowej dyscypliny. Część załogi z obawy, oświadczyła gotowość jedzenia mięsa, resztę majtków, którzy wzbraniali się jeść mięso, podzielono na grupy, a równocześnie powołano straż pod broń.

Marynarzy jeszcze raz zapytano, czy będą jedli mięso. Odpowiedzieli przecząco, domagając się głośno lepszego pożywienia. Pierwszy oficer dał wówczas straży rozkaz strzelania, ale straż rozkazu nie usłuchała. Oficer wyrwał najbliżej niego stojącemu majtkowi karabin z ręki i strzelił do majtka Grzegorza Wakulińczuka, którego trupem położył na miejscu. Załoga wobec takiego okrucieństwa i bezlitosnego traktowania ze strony przełożonych, widziała się zmuszoną chwycić

się środków dla swej obrony. Marynarze poskoczyli więc ku karabinom, ustawionym w piramidy, nabili broń i przez 10 minut bez przerwy strzelali do oficerów. Komendant uciekł do kajuty, skąd popłynął do torpedowca nr. 267, który stał w pobliżu. Pierwszego oficera zastrzelono na tylnym pokładzie, a zwłoki jego wrzucono do morza. Komendant torpedowca przyprowadził na pokład „Potemkina“ komendanta, którego również zastrzelono. Zostali zabici: oficer Nepokojew, pierwszy oficer artylerji Tasz i starszy lekarz Smirnow. Raniony został oficer Lewencew.

Przy życiu pozostali: kapitan Gurin, pierwszy mechanik Cwierkow, porucznicy Carszewicz i Kowalenko, lekarz sekundarjusz Golenko, mechanik Charkiewicz, komendant torpedowca nr. 267 br. Klodt, porucznik Naratow, pop Parmen, w końcu porucznik Kalinaj. Wszyscy ci oświadczyli swą solidarność z załogą.

Oficera Tasza odkryto przy magazynie prochu właśnie w chwili, gdy chciał statek wysadzić w powietrze.

(Telegramy „Dziennika Polsk.“)

W Teodozji.

Teodozja. (Pet. ag. tel.) „Potemkin“ zawinął tu i zażądał węgla, prowiantu i lekarza, oraz wezwał reprezentację miejską, aby mu zapewniła bezpieczeństwo przez dobę, przez którą zamyśla w porcie pozostać.

Pościg.

Sofja. Rosyjski torpedowiec „Stremitelnyj“ przybył onegdaj wieczór do portu w Warnie i zarzucił kotwicę naprzeciw zamku euksynogradzkiego. Nabrawszy wody i węgla, odjechał torpedowiec wczoraj rano w nieznanym kierunkn.

Sofja. (Tel. wł.). Do portu bułgarskiego Warna przybyły dwa statki wojenne rosyjskie, aby przeszkodzić wszelkim usiłowaniom „Potemkina“ do zarzucenia kotwicy w tym porcie.

Zamiary „Potemkina“.

Stambuł. (Tel. wł.). Panuje tu ogólne mniemanie, że „Potemkin“, skoro tylko zaopatrzy się w węgiel, będzie starał się sforsować przejazd przez Dardanele.

Podziękowanie Rosji.

Bukareszt. (Tel. wł.). Rząd rosyjski wyraził rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Labolaremu, podziękowanie za objawioną względem „Potemkina“ energję i odrzucenie postawionych przez zbuntowaną załogę żądań

Sebastopol. Eskadra szkolna, która pod komendą admirała Kriegera odpłynęła znów do Odessy, powróciła tu wraz ze statkiem „Georgij Pobiedonosec“.

Sofja. Rząd bułgarski wydał rozkaz władzom portowym, aby wszystkie zbuntowane okręty, które ewentualnie do portu przybędą, natychmiast rozbrajano, lub wzywano do opuszczenia portu; w razie potrzeby zaś należy użyć siły.

Rewolucja w Odessie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anz.* dowiaduje się z Odessy, że przedwczoraj rozstrzelano tam na podstawie wyroków doraźnych 160 osób.

Berlin. (Tel. wł.) Na prośbę konsula niemieckiego w Odessie, gubernator odesski wysłał kilka oddziałów wojska w celu ochrony zagrożonych przez zrewoltowanych chłopów kolonij niemieckich.

Odessa. (Tel. wł.). Wczoraj przybyła tu cała eskadra czarnomorska, składająca sie z 3 okrętów liniowych i 8 torpedowców. Eskortuje ona „Pobiedonoseca“ i 67 zbuntowanych marynarzy do twierdzy Kercz.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Odessy, że w domu kupca Halperna znaleziono ukryte dwie bomby. Dwóch młodych ludzi z rodziny kupca uwięziono. Także aresztowano pewnego buchaltera i jego żonę, ponieważ w mieszkaniu ich znaleziono również bomby. W domu bankowym Aschkenazego znalazła policja cały skład bomb. Wiele osób aresztowano.

Odessa. (Tel. wł.) Z powodu rozruchów poniosły tutejsze i zamiejscowe towarzystwa ubezpieczeniowe około 40 miljonów szkody.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskieg“).

Niepokoje na Litwie.

Warszawa. (Warsz. ag. tel. koresp.) Przybyło tu wiele osób, chroniących się przed rozruchami, w Kownie i Grodnie. Na piątek wieczór (szabas) zapowiadają krążące pogłoski rozruchy antiżydowskie. W okolicy zaczynają się coraz bardziej srożyć ruchy chłopskie.

Bunt rezerwistów.

Petersburg. (Tel. wł.) Bunt rezerwistów, powołanych do służby wojskowej z tutejszego okręgu, przybiera coraz większe rozmiary. Publiczność staje po stronie rezerwistów i dlatego zrewoltowane są wszystkie te dzielnice, gdzie znajdują się koszary, w których pomieszczono rezerwistów.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że w gubernjach moskiewskiej, Kijowskiej i petersburskiej szerzy się bunt wśród powołanych pod broń rezerwistów. Odbywają się masowe dezercje.

Wojsko odmawia posłuszeństwa.

Königsberg. (Tel. wł.). Tutejsza *Koenigsberger Ztg.* donosi, że pułki rosyjskie, stacjonowane w Kownie, oraz w miejscowościach Eydtkhunen i Wierzbołowo, odmówiły posłuszeństwa.

Dyktatorowie.

Petersbrg. (Tel. wł.). Pod przewodnictwem cara odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem car podpisał ukaz, polecający księciu Aleksemu i hr. Ignatjewowi stłumić w sposób jak najostrzejszy bunty w marynarce rosyjskiej.

Strejki.

Petersburg. (Tel. wł.). W Nikołajewie strejkuje 5000 robotników. Rabowanie miasta trwało trzy dni. Dokonano licznych zamachów z bombami.

Zatopiony krążowiec rosyjski.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankf. Ztg.* donosi, że rosyjski ambasador w Stambule, Sinowjew, wręczył Porcie notę, z której wynika, że Rosjanie zatopili jakiś — widocznie zbuntowany — krążowiec. Załoga okrętu w liczbie 400 ludzi zdołała uratować się na pokład pewnego angielskiego statku handlowego. Nota żąda, aby Porta zarządziła zatrzymanie tego statku, bawiącego na wodach tureckich. Porta jednakowoż odmówiła temu żądaniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość, podana przez *Frankf. Ztg.* o zatopieniu krążowca rosyjskiego, wywołała ogólną sensację, gdyż rządowi rosyjskiemu udało się do tej pory sprawę tę w zupełnej utrzymać tajemnicy. Zdradziła ją dopiero nota ambasadora rosyjskiego w Stambule.

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Izba przyjęła w 2 i 3 czytaniu ustawę zmieniającą pewne postanowienia ustawy o podatku domowym, poczem bez dyskusji przyjęto przedłożenie podatkowe z powodu wcielenia Floridsdorfu do Wiednia.

Spoczynek niedzielny i świąteczny w przemyśle.

Zaczęła się potem dyskusja nad przedłożeniem o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle. W rezultacie Izba przyjęła przedłożenie.

W toku dyskusji oświadczył minister handlu Call, że co się tyczy niedzielnego spoczynku dla piekarzy, rząd zastrzega sobie prawo odpowiadającego stosunkom uregulowania tej sprawy w drodze administracyjnej, w ramach postanowień ustawy.

Odpowiedzi na interpelacje.

Minister obrony krajowej odpowiedział na interpelację p. Breitera w sprawie samobójstwa jednoroczniaka Teitelbauma, powołania infanterzysty Michała Paliwody i odszkodowania dla stolarza Franciszka Seitera. Minister oświadczył, że do samobójstwa Teitelbauma bezwarunkowo przyczyniło się nielegalne traktowanie go, oraz wymaganie od niego niemożliwych dla jego sił fizycznych rzeczy. Minister zaznacza, że winny został ostro ukarany i usunięty ze służby jako nauczyciel szkoły ochotników. Podniesione w związku z tem zarzuty przeciw szefowi sanitarnemu 11 korpusu we Lwowie okazały się kompletnie nieuzasadnionymi.

Co się tyczy infanterzysty Michała Paliwody, to umarł on na zakażenie krwi skutkiem własnego niedbalstwa. Kwestję odszkodowania dla stolarza Franciszka Seitera załatwiono kompletnie w myśl przepisów ustawy.

Minister Buquoy odpowiedział na interpelację p. Breitera w sprawie zawartych między zarządem lasów państwowych a Towarzystwem akcyjnem przemysłu drzewnego Leopolda Poppera umów sprzedaży drzewa. Minister zaznacza, że Towarzystwo to przez dziesiątki lat pozostawało w interesach z administracją lasów państwowych i w ogólności bez wszelkich skarg dotychczas swe zobowiązania wypełniało.

Przy końcu posiedzenia odpowiedział minister rolnictwa na interpelację posła Reichstaedtera w sprawie katastrofy w kopalni w Polskiej Ostrawie. Powodem nieszczęśliwego wypadku było pęknięcie tamy w należącej do pola odbudowy szybu nr. 7 sztolni Eleonory, gdzie w roku 1901 wybuchł pożar. Za pomocą tej tamy sztolnię wówczas zamknięto. Podczas ucieczki przed palącymi się gazami udusiło się ośmiu robotników i dozorca. Dwóch ponadto robotnioów jeszcze nie odnaleziono. Roboty, podjęte w celu ratowania tych dwu robotników, niedoprowadziły dotąd niestety do pomyślnego wyniku. Urząd górniczy wdrożył już śledztwo w sprawie katastrofy, a minister oświadcza, że usilnie będzie czuwał nad tem, aby dochodzenia były przeprowadzone zarówno surowo jak sumiennie. Gdy dochodzenia te będą ukończone, poda minister ich wynik do wiadomości Izby.

O wydanie posła Kramarza.

Poseł hr. Sternberg w zapytaniu, skierowanem do prezesa komisji nietykalności poselskiej, urgował ostateczne załatwienie sprawy wydania sądowi posła Kramarza. Sternberg zauważył, że w przeciwnym razie byłoby się zmuszonym zrobić sobie satysfakcję za pomocą bata. Za to wyrażenie przywołał przewodniczący mowcę do porządku.

Następne posiedzenie Izby dzisiaj.

Zebranie posłów.

Wiedeń. Na zaproszenie p. Steinwendera zebrało się na naradę około 100 posłów z krajów alpejskich i prowincyj południowych. Na zebraniu tem stwierdzono jednomyślnie, że wszyscy reprezentanci krajów alpejskich bez względu na narodowość, zdecydowani są użyć wszelkich środków, aby zapewnić załatwienie kredytów dalszych na budowę kolei alpejskich jeszcze przed upływem bieżącej sesji. W związku z tem, należy załatwić także sprawę budowy ważnych kolei lokalnych w Styrji, Tyrolu i Austrji niższej. Dla przeprowadzenia tych uchwał, oraz dla prowadzenia rokowań ze stronnictwami wybrano komitet wykonawczy, który udał się natychmiast do prezydenta gabinetu i otrzymał od niego dokładne wyjaśnienie o stanowisku rządu.

Z komisyj.

Wiedeń. „Komisja Derschatty“ prowadziła wczoraj dalej obrady. P. Kramarz oświadczył się za rezolucją subkomitetu, p. Gross za rezolucją Grabmayra. P. Bobrzyński wystąpił przeciw wnioskom Grabmayra. Wnioski te — powiada mowca — byłyby zupełnie zrozumiałe jedynie ze stanowiska tych stronnictw, które dążą do rozdziału między obu połowami monarchji. Jednostronna ustawa, upoważniająca rząd do wydania kwoty, oraz rezolucja, w której przyjmujemy możliwość rozdziału celnego i samoistnej węgierskiej armji i oświadczamy się za rewizją ustaw ugodowych — osłabiłyby nasze stanowisko.

Nie należy sprawy związku celnego stawiać na równi ze sprawą jedności armji, gdyż obie te kwestje posiadają zupełnie odmienne podstawy prawne. Wnioski subkomitetu są wnioskami kompromisowymi, posłowie polscy głosować będą za przyjęciem tych wniosków bez zmiany.

Po dłuższej dyskusji, w której brał udział także p. Abrahamowicz, komisja odrzuciła 26 głosami przeciw 6 rezolucję Bareuthera, żądającą rozdziału od Węgier, odrzuciła zasadniczo w imiennem głosowaniu 17 głosami przeciw 15 wydanie ustawy z upoważnieniem w sprawie kwoty, odrzuciła 18 głosami przeciw 13 rezolucję Grabmayra, a przyjęła rezolucję subkomitetu z opuszczeniem zdania, że „jednostronnie tylko mające być uchwalone legislatywne rozstrzygnięcie co do stosunku kwot, jest niedopuszczalne“. Komisja przyjęła 22 głosami przeciw 5 rezolucję Bareuthera, wzywającą rząd, aby nie stawiał parlamentu ani pod względem prawno-państwowym ani finansowym w przymusowe położenie wobec Węgier.

Kółka rolnicze.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Tarnopol. (Pryw.). Podczas południowej przerwy w obradach wczorajszych straże pożarne: miejska i ochotnicza, demonstrowały uczestnikom Zjazdu przyrządy pożarne, a naczelnicy straży pp.: Szytyliński i Warzeszkiewicz udzielali objaśnień. Następnie odbył się obiad, podczas którego wypowiedzieli toasty pp. Cielecki, dr. Br. Dulęba, Ziemniak, Stapiński, Magryś, Wasung i Mantyl. Po obiedzie przystąpiono do dalszych obrad, w których wziął także udział poseł sejmowy Skołyszewski. Uchwalono jednogłośnie następujący wniosek naglący: Zjazd Tow. Kółek rolniczych uprasza usilnie ministerstwo rolnictwa o wyjednanie na przyszłość zniżek taryfowych dla Kółek. Bezwzględnie odmowne załatwianie podań przez ministerstwo kolejowe Zjazd boleśnie odczuwa, widzi w niem bowiem ciężkie pokrzywdzenie Kółek. Wniosek ten wysłano telegraficznie do ministerstwa rolnictwa.

Nastąpiła obszerna dyskusja nad włościami rentowemi. Del. Głowacki przemawiał przeciw niepodzielności gruntów. Delegaci Smagała, ks. Skwirczyński i Inglot dają rozmaite wyjaśnienia i przemawiają za ustawą o włościach rentowych. P. Stapiński przemawia przeciw nader łatwemu udzielaniu pożyczek, gdyż łatwy kredyt prowadzi do ruiny. Włości rentowe pozwolą ludowi uregulować parcelację, ale pierwsza rata funduszu nadzwyczaj mała nie przyniesie pożądanych owoców. Referent dr. Sawczyński odpowiadał na zarzuty podniesione przeciw włościom rentowym przez niektórych mowców. Uchwalono zaznajamiać członków Kółek z ustawą o włościach rentowych za pomocą wykładów, umieścić referat dra Sawczyńskiego w *Przewodniku Kółek rolniczych*, wydać odpowiednią o włościach rentowych broszurę, podziękować referentowi za trudy, a p. Stapińskiemu za stanowisko, jakie zajął w sejmie wobec ustawy o włościach gruntowych.

Referat o „niepodzielności gruntów“ odpadł, gdyż referent p. Klakurka nie mógł przybyć.

Dr. Br. Dulęba referował sprawę wniosków, przekazanych zarządowi przez zeszłoroczną Radę. Wszystki wnioski te wykonano.

Nastąpiły wnioski członków, a mianowicie, aby zarząd główny zajął się sprawą meljoracji gruntów i pastwisk, oraz utworzeniem kursów dla wyrobu dachówek cementowych. Wniosek p. Stapińskiego przeciw przedłużeniu prawa propinacji przyjęto oklaskami. Wszystkie wnioski uchwalono odesłać do zarządu głównego.

Na tem obrady zamknięto.

Przewodniczący p. Cielecki, zamykając obrady, podziękował zebranym za uczestnictwo, a miastu za gościnne przyjęcie. Delegat Inglot imieniem zebranych podziękował zarządowi głównemu za sumienną pracę i gorliwe spełnianie obowiązków.

Tarnopol. (Tel. pryw.). Po zamknięciu zjazdu Kółek, odwożono do kwater stoły i łóżka żelazne. Naładowany temi rzeczami wóz przewrócił się na skręcie ulicy, a spadające z niego rzeczy zasypały furmana i kroczącego obok niego policjanta. Pospieszono natychmiast im na pomoc i wydobyto ich z pod stosu łóżek i desek stołów, ale niestety woźnica, 70-letni starzec, Paweł Sołowik, już nie żył. Policjanta Samborskiego zdołano ocucić.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Powołanie rezerwy na Węgrzech.

Budapeszt. Korespondencja *Politikai Erzoesicoe* donosi, że uzupełniające komendy wojskowe wygotowały już kartki, powołujące rezerwistów zapasowych. W tych komitatach, które nie będą chciały doręczać kartek, będą kartki doręczone pocztą. Oprócz tego lista powołanych ogłoszona będzie w urzędowych dziennikach.

Urodzaje w Królestwie.

Warszawa. (Warsz. ag. tel. koresp.). Towarzystwa rolnicze raportują z gubernij: kieleckiej, radowskiej, piotrkowskiej, lubelskiej i kaliskiej o wybornym stanie urodzajów i przewidywanym jednocześnie braku sił roboczych, skutkiem ubytku ludzi i sprzężaju, powołanego przez mobilizacje.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sokalu, Stanisława Juchnowicza głównym nauczycielem tamże.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 lipca.

(fr) Im bardziej wzmaga się ruch rewolucyjny w armji i marynarce rosyjskiej, tem silniejszą staje się tendencja targów pieniężnych, bo to wzmaganie się rewolucji zwiększa szanse rychłego zawarcia pokoju. Ostatnia urzędowa depesza, ogłaszająca nazwiska pełnomocników rosyjskich, upoważnionych do przeprowadzenia rokowań pokojowych, sprawiła na giełdach wyborne wrażenie.

I na tutejszym targu sytuacja poprawiła się pomimo ponownego rozbicia się rokowań kompromisowych na Węgrzech. Spekulacja tutejsza uznała jednak za właściwe odwrócić chwilowo oczy od wypadków węgierskich a dać się porwać ogólno-europejskiemu prądowi zwyżkowemu, tembardziej, że doniesienia ze sfer parlamentarnych o prawdopodobnem podjęciu akcji upaństwowienia kolei prywatnych działają także podniecająco.

Zapotrzebowanie gotówki na ultimo czerwca było tym razem na Węgrzech nierównie większe niż w Austrji. Wedle sprawozdania banku austro węgierskiego portfel węgierskich wekslów tego banku był z końcem czerwca br. o 42 miljonów koron większy niż w roku ubiegłym. Podczas gdy portfel weksli austrjackich spadł o 118 miljonów.

— **Pociągi do Stanisławowa.** Z uwagi na notoryczne przepełnienie pociągu osobowego l. 317 (odjazd ze Lwowa 6·15 rano, czas kolejowy) i pociągu pospiesznego l. 303 (odjazd ze Lwowa 2·40 popołudniu) spowodowane w przeszłych latach silną frekwencją osób, udających się ze Lwowa i okolicy do miejsc klimatycznych przy szlaku Stanisławów-Woronienka leżących, postanowiła dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie, uprzystępnić w roku bieżącym dla tych podróżnych w czasie od 11 do 20 lipca włącznie trzeci pociąg, a mianowicie pociąg osobowy l. 311, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 9·20 przedpołudniem, a przychodzący do Stanisławowa o godzinie 1·10 popołudniu według czasu kolejowego.

W tym celu wydano zarządzenie, aby pociąg osobowy l. 3117, przewidziany w rozkładzie jazdy tylko jako pociąg niedzielny i świąteczny, a odchodzący ze Stanisławowa w bezpośrednim połączeniu z pociągiem l. 311 o godzinie 1·28 popoł. od 11 do 20 lipca rb. włącznie codziennie kursował. Dla wygody podróżnych będą ponadto w tym czasie kursowały przy pociągu 311/3117 wagony osobowe I, II i III klasy ze Lwowa wprost do Worochty, tak, że podróżni tych pociągów używający, odbywać będą podróż ze Lwowa, jakoteż z każdej innej miejscowości przy szlaku Lwów-Stanisławów leżącej, do Nadwórny, Delatyna, Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Tartarowa i Worochty bez przesiadania się w Stanisławowie.

Ze względu na to udogodnienie, jakoteż na bardzo korzystny czas wyjazdu pociągu l. 311 ze Lwowa, zaleca się podróż tym pociągiem samo przez się dla wszystkich tych osób, które zamierzają udać się na pobyt letni, do jednego z powyżej wymienionych miejsc klimatycznych.

Zauważyć należy przytem, że i czasy przyjazdu pociągu l 3117 do tych miejscowości, są niemniej korzystne, gdyż pociąg ten przyjeżdża: do Nadwórny o godzinie 2·26 popołudniu, do Delatyna o godz. 3·02 popoł., do Dory o godz. 3·25 popoł., do Jaremcza o godz. 3·32 popoł., do Mikuliczyna o godz. 3·50 popoł., do Tartarowa o godz. 4·05 popoł., do Worochty o godz. 4·20 popoł. według czasu kolejowego.

Wreszcie nadmienia się, że pociąg l. 3117 łączy się w Stanisławowie także z pociągiem l. 1219 szlaku Stryj-Stanisławów (odjazd ze Stryja 9·55 przedpołudniem) i stanowi również bardzo wygodne połączenie kolejowe pomiędzy Stryjem i wszystkiemi miejscowościami przy szlaku Stryj-Stanisławów leżącemi z jednej, a Nadwórną Delatynem, Jaremczem itd. z drugiej strony.

— **Wiedeń** 5 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 658·75, Akcje węg. Zakł. kred. 775·75, Akcje Anglobanku 308·25, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Laenderbanku 451·—, Akcje Bankvereinu 550·—, Akcje Bodencredit 1022·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 672·26, Akcje kolei połud. 86·—, Kolej Elbethal 448·—, Akcje kolei Północnej 5742, Akcje kolei Czerniowieckiej 581·—, Akcje Alpiny 528·25; Akcje Rima Muranji 550·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2657, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 903·—, Oblig. węg. indemn. 96·62, Renta majowa 100·35, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 97·—, 56 [illegible] listy Towarz. kred. ziems. 100·07, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50. Losy tureckie 141·50, Marki 117·50, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 5 lipca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1860 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·75, Tow. żeglugi na Dunaju [illegible] zł. m. k. 4 proc. 271·—, Węg. Banku hip. [illegible] zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska tem. [illegible] 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. lda [illegible] po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25. Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palfiy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 213·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. przem. kolej. po 400 fr. 141·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 537·—.

— **Berlin** 5 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 207·—, Staatsbahny 143·60, Diskont Comandit 189·40, Berlińskie Towarz. handl. 169·60, Laura 261·75, Bochum 247·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 124·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 134·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 432·50, Lombardy 18·20, Kolej Henry 118·50, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Pacific 150·75, Akcje żeglugi hamburskiej 152·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 264·40.

— **Berlin** 5 lipca. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 lipca Austrjackie kredyty 207·20, Kolej państw. 143·20 Diskonto 189·60, Laura —·—.

— **Paryż** 5 lipca. 4 procentowa renta 99·30, mąka 30·70.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 czerwca 1905 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor 63,585.200. 4½% listów hipotecznych kor. 76,119.000. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,482.200. Łącznie kor. 143,186.400. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,239.200.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 lipca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Rakowski z Podola ros. R. Modrzejewscy z Chicago. K. Grohsman z Tryjestu. E. Tetiak z Odessy. A. Gruszecki z Odessy. Dyr. S. Arzt z Wadowic. Prof. A. Milkowski z Wadowic. J. Brygiewicz z Charkowa. Ks. A. Rokosz z Horożanki. M. Podlaszewska z Uwisła. Dr. A. Langer z Tarnopola. S. Schwarzowa z Tarnopola. Ks. M. Trębicki z Podhajec. Radca H. Schwarz z Krakowa. H. Sauerteich z Bielitz. M. Radziejowska z Brodów. A. Koch z Wiednia. A. Dembicki z Wiednia. PP. W. Skibniewscy z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Wiktor Horodyski

starszy konduktor c. k. kolei państwowej

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 4-go lipca b. r. w Jamnicy przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 6-go lipca b. r., o godzinie 4 po południu we Lwowie z dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 5 lipca 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Gąsiorek

woźny c. k. Namiestnictwa, członek Stow. woźnych i zastępca przewodniczącego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 4 lipca 1905 r., w 70 roku życia.

W smutku pogrążona żona, oraz Zarząd stow. woźnych zaprasza krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, ktory odbędzie się w piątek dnia 7-go lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 5 lipca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Ziembowiczów

Julja Fichtel

żona maszynisty c. k. kolei państwowej

usnęła w Panu dnia 5 lipca br., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 26.

W smutku pozostały mąż z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 7 lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 128, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 5 lipca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Katarzyna Moskal

usnęła w Panu dnia 5 lipca 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 69.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we czwartek dnia 6 lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu z Zakładu Bilińskich na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 6 lipca 1905 r.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

L. 92.825.

Obwieszczenie

licytacji na oddanie w zarząd dóbr Szutromińce.

1. Celem oddania dóbr Szutromińce, położonych w powiecie zaleszczyckim, a należących do fundacji imienia Józefa Kaliksta 3 im. Hohendorfa w zarząd na lat 12, począwszy od 1 lipca 1906 za rocznym ryczałtem przez zarządcę fundacji płacić się mającym, rozpisuje c. k. Namiestnictwo jako władza sprawująca zarząd tej fundacji publiczną licytację, na podstawie ułożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytacja odbędzie się w c. k. Starostwie w Zaleszczykach dnia 25 lipca 1905 o godzinie 9 przed południem, a to zapomocą ofert pisemnych lub ustnych.

3. Przedmiotem licytacji będzie zarząd wszystkich gruntów, powierzchni około 960 morgów i budynków do fundacji należących, wraz z wszystkimi inwentarzami będącymi własnością fundacji i przywiązanem do gruntów i lasów fundacyjnych prawem polowania, lasy jednak fundacyjne, których do powyższej powierzchni gruntów nie wliczono, nie będą przedmiotem tego zarządu.

4. Cenę wywołania ryczałtu corocznie opłacać się mającego, poniżej której dobra Szutromińce w zarząd oddane nie będą, stanowi suma ośmnaście tysięcy koron (18.000), wadjum zaś, które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia, będzie stanowiło także kaucję na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych względnie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się na dwadzieścia dwa tysiące (22.000) koron.

5. W dobrach Szutromińce zamierza c. k. Namiestnictwo wybudować i urządzić gorzelnię, ewentualnie urządzić wodociąg; zaznacza się jednak, że używanie gorzelni nie będzie przedmiotem zarządu, który c. k. Namiestnictwo odda na podstawie warunków licytacyjnych, lecz, że o używanie tej gorzelni będzie musiała być zawarta osobna umowa.

6. Dobra Szutromińce mogą być oglądane przed licytacją wraz z budynkami i inwentarzami przez osoby, mające zamiar ubiegać się o ich zarząd, za ogłoszeniem się u obecnego zarządcy tych dóbr.

7. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich tutejszokrajowych c. k. Starostwach, jak niemniej w Magistratach we Lwowie i Krakowie i mogą być w godzinach urzędowych przeglądane.

8. Osoby, mające zamiar wzięcia udziału w licytacji, otrzymają jeden egzemplarz warunków licytacyjnych za zgłoszeniem się w godzinach urzędowych w c. k. Starostwie w Zaleszczykach lub w Departamencie XV c. k. Namiestnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa. 787

Lwów, dnia 28 czerwca 1905.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Wskutek uchwały walnego zgromadzenia wierzycieli masy konkursowej firmy handlowej „Młyn parowy Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników, rozpisuję niniejszem rozprawę ofertową celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyżwymienionej firmy handlowej, tudzież dwóch akcyj panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Oferty należy wnieść na piśmie na moje ręce najdalej do 14 dni od daty tego ogłoszenia, a względnie do dnia 22 lipca 1905, a to osobno co do wierzytelności firmy Młyn parowy „Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Wraz z ofertą należy złożyć wadjum w kwocie 2.000 koron co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy „Marja Helena" Sew. bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 koron co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego.

Wyżwymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do przyjęcia wniesionych ofert.

Nabywca będzie zobowiązanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez wydział wierzycieli.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądać w godzinach urzędowych u JWpana komisarza konkursowego, lub też u mnie w kancelarji.

Lwów dnia 4 lipca 1905.

Dr. Natan Loewenstein,
796 zarządca masy konkursowej.

Jan Pracner

specjalna fabryka 795

siewników rzędowych marki „Przyszłość"



maszyny do wysiewu sztucznego nawozu i kombinowane, patent „Pracner"

w Rudnicach
(Czechy)

poleca się łaskawym względom P. T. Rolników.

Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy agenci przedstawiają się w Galicji jako moi zastępcy i ofiarują P. T. Rolnikom moje wyroby. Ostrzegam niniejszem wszystkich, którzy mają zamiar zaszczycić mię swem zamówieniem, że zastępcą moim wyłącznym na Galicję i Bukowinę jest firma

Józef Flamm we Lwowie, ulica Gródecka 39,

która też ma wyłącznie maszyny moje na składzie we Lwowie, Tarnopolu i Czerniowcach. Inne firmy są tylko wtenczas upoważnione polecać moje wyroby, jeśli mają do tego upoważnienie od firmy Józef Flamm, ulica Gródecka 39. Przed falsyfikatami ostrzegam! Z poważaniem Jan Pracner.

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Zasada: Każdy kawałek mydła z nazwą „Schicht", jest pod gwarancją czysty i bez szkodliwych jakichkolwiek składników.

Gwarancja: 25.000 koron wypłaci firma „Georg Schicht, Aussig", każdemu, kto wykaże, że mydło z nazwą „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

Schichta Mydło



(z „jeleniem" lub „kluczem")

jest najlepszem i najtańszem w użyciu! 3018

Cudowna, intensywna siła czyszczenia i wielka wydatność „mydła Schichta", łagodne i absolutne czyszczenie polega na specjalnem sporządzeniu tegoż i na najstaranniejszym wyborze potrzebnych do sporządzenia go surowców, które też pod szczególnym dozorem są sporządzane.

Miljony razy wypróbowane i uznane.



UPRASZA SIĘ PP LEKARZY ZAPISYWAĆ ZAWSZE

PIGUŁKI BLANCARD'A

Aprobowane przez Akademię Medyczną w Paryżu

w BLADACZCE LYMFATYZMIE BLADOŚCI CERY SIFILISIE ORGANICZNYM

i SYROP w PARYŻU

Blancard 40, Rue Bonaparte PARIS

Jedyne zespolające się z organizmem i skuteczne.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. 2091

Postępowanie przeciw otyłości.

Nowa metoda na zewnętrzną lokalną kurację przeciw otyłości bez zmiany sposobu życia i odżywiania i bez użycia lekarstwa.

Żeby się stać smukłą utrwalając równocześnie zdrowie, należy używać tylko

mydła uralskiego.



Nie będzie więcej tęgiego ciała, ani tęgich bioder, tylko młodociana smukłość, kształtna figura bez zmiany sposobu życia. Sposób użycia jest zupełnie bezpieczny, przyjemny i pojedynczy. Bez djety. Bez medykamentów. Naturalny preparat pod gwarancją bez najmniejszego uszkodzenia zdrowia. Naturalny skutek.

Tysiące pochwalnych uznań.

Uralskie mydło działa ujemnie na zbytecznie otyłe miejsca niem nacierane. Zapobiega otyłości ciała i upiększa kształty u kobiet, panów i dzieci.

Mydło uralskie zawiera rozmaite ekstrakty ziół, które wsiąkając w skórę, rozkładają zebrany tam tłuszcz bez uszczerbku dla zdrowia, kiedy inne wewnętrznie używane środki niezawodnie szkodliwie działają.

Mydło uralskie wraz z przepisem użycia w wielkich kawałkach po 250 gram. w cenie od Kor. 4·— za sztukę, 3 sztuk K. 10·—, 6 sztuk K. 16·—, 12 sztuk K. 30·—, za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła się od 3 kawałków franko. 7007

Zamówienia należy wysyłać do generalnego składu:

M. FEITH, Wien VI., Mariahilferstrasse 45.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

NOWOŚĆ!

na porę letnią!

Hamaki tanie i trwałe,

Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka", „trapezy" i t. p.

Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.

Krzesła leśne 640

w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

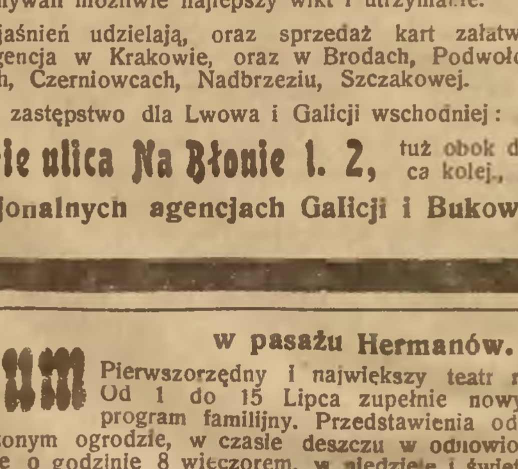
Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz

w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.

Colosseum w pasażu Hermanów. 766

Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 do 15 Lipca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

2 zł. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct., 1·50 i 2·50 zł. kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr, w pracowni J. SCHUSTERA, Lwów, Kopernika 5. 709

Pożyczki 794

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notarjuszy, adwokatów i aptekarzy. Reprezentacja „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.

„Extrait de Noix"

do

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza.**

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 koron i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Spółk. oraz u p. Ignacego Jahla, fryzjera. — Główna przesyłka 735

J. Józefowicz
Warszawa, Nowosenatorska 2.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Garnitury

salonowe i budoarowe we wielkim wyborze, MATERACE włosienne i sprężynowe oraz wszelkiego rodzaju MEBLE MIĘKKIE

poleca 581

Zakład tapicersko-dekoracyjny K. Toczyskiego

Lwów, ulica Pańska l. 11.

Internat Wandy Zawziętówny przy ulicy Czarnieckiego l. 10 przyjmuje jak w latach poprzednich panienki uczęszczające do szkół lub zakładów wychowawczych, zapewniając jak najsumienniejszą opiekę.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówne Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, zakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

ZDROWJE dla WSZYSTKICH

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie. Hysterje i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych **Dr. Cronier**.

Cena 3 franki za pudełko.

Skład w Paryżu, rue La Boëtie 75, u p. Schmitt, aptekarza. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Hacudzińskiego. — We Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2001

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.